Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 30 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 224

„Niemcy wejdą dużemi drzwiami, a nie tylną furtką"

Wielka mowa Stresemana o sytuacji zagranicznej Rzeszy.

Berlin, 29 września.

Wczoraj wieczorem wygłosił na meetingu partji ludowej minister spraw zagranicznych Stresemann obszerny wykład o sytuacji politycznej. Olbrzymia sala była przepełniona po brzegi. W mowie swej, uzasadniając politykę rządu, minister nie omieszkał powołać się na pasus Mac Donalda o Górnym Śląsku, jakkolwiek został przez premjera angielskiego natychmiast wycofany. Odnośnie do traktatu handlowego minister zapowiedział politykę umiarkowanych ceł ochronnych i odwrót od wysokich ceł dla umożliwienia konkurencji niemieckiej na rynku światowym. Minister skarbu dr. Luther ma się udać we środę do Londynu w sprawie pożyczki niemieckiej.

Druga część mowy była poświęcona sprawie wstąpienia do Ligi. „Niemcy wejdą dużemi drzwiami, a nie tylną furtką" znaczy to, że domagać się będą stałego miejsca w Radzie, jak długo Francja i Anglja będą stałemi członkami Rady. Rozbrojone Niemcy nie zgodzą się na zbrojne wystąpienie przeciw napastnikowi (agreserowi) po myśli paktu Ligi, chyba że będzie im wolno nanowo uzasadniał konieczność rekonstrukcji gabinetu przez wciągnięcie niemieckiej partji narodowej, co będzie nie blokiem partji burżuazyjnych, lecz jednością ludową.

Berlin, 29 września.

„Beliner Tageblatt" donosi z Waszyngtonu, że wedle Associared Press pożyczka niemiecka będzie wypuszczona dopiero po wyborach w Stanach Zjednoczonych, gdyż bankierzy obawiają się, ażeby obecnie sprawa pożyczki nie stała się przedmiotem partyjno - politycznych kontrawersyj, wskutek których jej sukces stałby się wątpliwym.

Berlin, 29 września.

„Lokalanzeiger" donosi z Londynu: Owen Young bawi obecnie w Londynie i odbył kilka konferencji z d-rem Schachtem. City oczekuje emisji 15 października. Sądzą, że subskrypcja ze strony publiczności będzie bardzo słaba. Jako główny subskrybent wchodzi w grę Bank Angielski. Sądzą także, że Ameryka ma dostarczyć głównego kontyngentu wierzycieli. Warunki pożyczki nie są jeszcze znane. City spodziewa się 8 procentów. Niższy procent zmniejszyłby widoki pożyczki. Panika na giełdzie berlińskiej działa na City deprynująco.

Berlin, 29 września.

„Lokalanzeiger" donosi z Nowego Jorku: Sądzą, że Stany Zjednoczone przyjmą z całej sumy pożyczkowej nie więcej niż 100 miljonów dolarów.

Zwolna, lecz bezustannie napływa fala drożyzny.

Jak się „Express" dowiaduje wzrost drożyzny we wrześniu wynosi 3—4 proc.

Na zwyżkę tę wpłynął w pierwszym rzędzie wzrost cen chleba.

12-ka uruchomiona będzie w przyszłym tygodniu.

Będzie ona przebiegać przestrzeń Plac Kościelny — cmentarze.

Jak się „Express" dowiaduje linja tramwajowa Plac Kościelny - Cmentarze zostanie w końcu przyszłego tygodnia uruchomiona i oddana do użytku publicznego.

Na wiosnę przyszłego roku rozpoczęta zostanie budowa linji przez ulicę Przejazd.

Krwawe walki na wiecu w Berlinie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 29 września.

W czasie wiecu robotniczego w dniu wczorajszym doszło do krwawych rozruchów.

Do głosu zapisał się pewien komunista, któremu nie pozwolono wejść na trybunę.

Na tem tle wynikła bójka, w czasie której używano rewolwerów i granatów ręcznych.

Przewodniczący Burghardt otrzymał ranę postrzałową w okolicy brzucha i w drodze do szpitala zmarł.

Dwaj uczestnicy wiecu otrzymali niebezpieczne rany.

Policja aresztowała dziewięciu robotników.

Znalezione przy nich rewolwery oraz ręczne granaty. W czasie sprzątania sali po wiecu znaleziono pod stołem pięć rewolwerów oraz bombę. H. Z.

Na wystawie w Wembley.



ANGLIK. Panowie Niemcy, będziecie mieli takie brzuszki w dniu, w którym Niemcy zostaną kolonją angielską.
Simplicissimus, Monachjum.

Haarmann — niemiecki Landru

usiłował popełnić w więzieniu zamach samobójczy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 29 września

Znany morderca Haarman został przeprowadzony z domu warjatów, gdzie był na obserwacji lekarskiej, do więzienia w Hannowerze. Prokuratorja zabrała się już do sporządzenia aktu oskarżenia.

Przedwczoraj Haarman targnął się ponownie na swe życie, lecz zamiar jego został w porę udaremniony.

Haarman od czasu zaaresztowania zachowuje się bardzo cynicznie i nie wyjawia żadnej skruchy. Obserwacja psychjatrów była bardzo utrudniona. Morderca nie chciał do siebie nikogo dopuścić.

Obrońca jego dr. Frey nie mógł przeprowadzić z nim rozmowy.

Nie udało się sprawdzić, czy Haarman jest rzeczywiście chory umysłowo czy też symuluje obłąkanie. Dotychczas stwierdzono, że Haarman zamordował 22 kobiety. Policja jednak przypuszcza, że zbrodniarz ma więcej morderstw na sumieniu.

H. Z.

Jak militaryści francuscy zwalczają Herriota?

PARYŻ, 29 września.

„Eve Nouvelle" poświęca wstępny artykuł fałszywym informacjom, które ukazały się w „Libertè" w związku z krążącemi po mieście pogłoskami, iż nocy wczorajszej ukazał się nad Paryżem niemiecki aeroplan.

„Libertè" zwalcza przy pomocy wszelkich środków obecny gabinet Herriota, i nie cofa się nawet przed oszczerstwem.

Według „Libertè" Niemcy szykują się do odwetu i głównie kładą nacisk na Francję. W tym właśnie celu aeroplan niemiecki krążył nocą nad Paryżem, by szpiegować pozycje wojsk francuskich.

„Dyplomaci europejscy" — pisze „Eve Nouvelle"— nie wezmą oczywiście tych bredni na serjo. „Libertè" dąży widocznie do tego, ażeby rozpalić antagonizm między Francją a Niemcami, mimo jednak wysiłków plan ten nie może być urzeczywistniony w obecnych warunkach". J. A.

Macdonald alarmuje niepotrzebnie policję.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 29 września.

Przedwczoraj wieczorem została tutejsza policja zaalarmowana telefonicznie przez Macdonalda, który zawiadamiał, że zgubił podczas jazdy automobilem z Lossienmouth do Londynu teczkę skórzaną, mieszczącą w sobie ważne dokumenty państwowe oraz 250 funtów szterlingów.

Policja przeszukała dokładnie całą drogę, którą odbył samochód, ale bez rezultatu. Dopiero detektywi znaleźli teczkę Macdonalda w jego mieszkaniu w Lossiemouth, gdzie ją zostawił przez roztargnienie. H. P.

Bolszewicy pomagają powstańcom chińskim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 29 września.

Z Pekinu donoszą: Szanghaj otoczony jest od kilku dni wojskiem Kiang-Tsu W obronie Szanghaju biorą udział wojska bolszewickie, przysłane na pomoc wodzowi Tszang-Tso-Lin. Z Moskwy wysłano kilka samolotów do dyspozycji powstańców. Tszang-Tso-Lon otrzymał podobno znaczne subsydja od rządu bolszewickiego. H. P.

Wybory do Sejmu w Sztokholmie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sztokholm, 29 września.

W wyborach do sejmu socjaldemokraci zyskali 9, prawicowcy 6, a liberali 1 mandat. Komuniści nie przeprowadzili ani jednego kandydata.

Wśród wybranych znajdują się socjaldemokraci Branting, Lindquisst, Hansson były prezydent ministrów, konserwatysta Lindman oraz były minister sprawiedliwości Loefgrem. M.

Rosja wobec udziału Niemiec w Lidze.

Sprawa wejścia Niemiec do Ligi narodów wywołać musiała żywe zainteresowanie w tem państwie, które od lat kilku, a w szczególności od zjazdu w Genui i układu w Rapallo było głównym partnerem Niemiec tj. Rosji sowieckiej.

Cały układ stosunków międzynarodowych po r. 1918 zmierzał ku temu, aby zbliżyć te dwa państwa, do niedawna jeszcze we wrogich sobie obozach się znajdujace.

Zwrot jaki dokonał się w Europie od r. 1922 doprowadził do poważnych zmian w opinji niemieckiej. Nie oznaczają one bynajmniej jakoby Niemcy zarzuciły odeę odwetu, owszem dość wyraźnie nawet podkreśla się zdecydowana wolę Niemiec do odegrania się; niemniej wszakże plan ten przesuwa się w nieco dalszą przyszłość, a na razie akcetuje się konieczność dążenia do rewizji traktatów drogą pokojową. Platforma takiej polityki ma być Liga narodów.

W świetle tych faktów — z polskiego punktu widzenia niemniej groźnych od planu zbrojnego odwetu — zrozumiałemi się stają wiadomości, jakie nadchodzą z Moskwy co do stanowiska rządu sowieckiego wobec możliwości wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. Wiadomość, że sprawa ta bliska jest realizacji wywołała w Moskwie obawę i niezadowolenie. Rząd sowiecki patrzy wrogo na powiększenie się Ligi, uważając ją za integralną część traktatu wersalskiego, którego nie uznaje; rząd Rzeszy, a zwłaszcza socjaliści niemieccy dostali też z Moskwy poważne ostrzeżenia przed przystąpieniem do Ligi; niewiadomo czy i o ile one skutkują ostrzeżenia te wskazują na traktat w Rapallo, wymierzony przeciw kompromisowi Niemiec z państwami zachodniemi, a zmierzający do stworzenia z Rosji i Niemiec jednego bloku gospodarczego i politycznego. Rosja ostrzega więc, że przystąpienie do Ligi byłoby ze strony Niemiec krokiem nie do naprawienia, przejściem do obozu wrogów Rosji i grozi na ten wypadek zerwaniem traktatu z Rapallo.

Nie należy oczywiście pogróżek tych brać zbyt gorąco, ani spodziewać się ostrego zerwania między Rosją a Niemcami. Niemniej wszakże wytwarzają się pomiędzy temi państwami różnice, choćby chwilowe, których z polskiego punktu widzenia nie mamy powodów żałować, jako pewnego równoważnika niebezpieczeństw, wynikających dla nas z przyjęcia Niemiec do Ligi.

Stanowisko Rosji jest jasne: po wejściu Niemiec do Ligi grozi jej znowu izolacja. W Lidze znajdą Niemcy, a raczej już znalazły, dosyć przyjaciół który narazie przynajmniej będą dla nich potrzebniejsi i pożyteczniejsi od Rosji. Co więcej Niemcy gotowe wraz z nimi wywierać na Rosję nacisk w sprawach zwłaszcza gospodarczych. Słowem Rosja pozostać może znów sama.

Oczywiście, że wobec tej możliwości i wobec prawdopodobieństwa osamotnienia, Rosja mogłaby szukać schronienia także w Lidze narodów. Z poważnej bardzo strony zresztą do tego kroku ją od dawna zapraszają.

Przy wszystkich wszawże korzyściach jakieby to mogło obiecywać Rosji i to jest pewnem, że bilet wstępu do Ligi będzie dla Rosji dosyć kosztownym i że przy tej sposobności państwa zachodnie mogą przedstawić jej wcale poważne rachunki do wyrównania, oparte zresztą formalnie na fundamentach Ligi narodów. Pospiechu do zapłacenia ich bolszewicy nigdy nie okazywali; mając więc do wyboru dwie alternatywy niezbyt sympatyczne — grożą Niemcom. Z polskiego punktu widzenia —powtarzamy — nie można jednak tego uważać narazie za nic więcej jak za objaw przejściowy. Prawdopodobieństwo wejścia w przyszłości Rosji do Ligi narodów otwiera bowiem przed nami niebezpieczeństwo wcale nie mniejsze od obecnych; odrodzenie się współdziałania Rosji i Niemiec na gruncie Ligi, przynajmniej w stosunku do Polski, uważać należy za prawie pewne, a wraz z niem, mocniejsze zagrożenie nas na tym terenie, który i dotychczas łatwym dla nas nie był, ale na którym głównymi nasi wrogowie nie mieli dotąd bezpośrednio głosu. „Czas".

Wychodźcy domagają się od państwa honorowego zwrotu długu

—:—

Pożyczyli skarbowi państwa dolary, a otrzymują zdeprecjonowane marki.

—x—

Za każde 100 dolarów, wpłaconych go pustego skarbca, otrzymują tylko 5 dolarów.

Z chwilą zaprowadzenia zdrowej waluty rząd nasz musiał przystąpić do uregulowania sprawy zobowiązań prywatno-prawnych, do ustalenia wysokości spłaty, zaciągniętych przed wojną i w czasie wojny lub po wojnie długów.

Na mocy ustawy o pełnomocnictwach rząd rozstrzygnął tę sprawę rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych, ogłoszonem w Nr. 42 „Dziennika Ustaw". Omówieniu tego rozporządzenia poświęca „Wychodźca" artykulik.

ROZPORZĄDZENIE JEST KRZYWDZĄCE DLA WYCHODŹTWA.

Wymienione rozporządzenie krzywdzi w niesłychany sposób wiele tysięcy naszych wychodźców, których jedyną winą było zaufanie państwu i dobra wola przyjścia mu z jak najwydatniejszą pomocą. Dalecy jesteśmy od chęci krytykowania rozporządzenia rządu; zgóry przewidywaliśmy, że nie może być rozwiązania idealnie sprawiedliwego, bo na skutek głębokich zmian w stosunkach gospodarczych kraju każda decyzja musi być dla kogoś krzywdząca.

Jednakże takie lub inne rozstrzygnięcie było koniecznością, gdyż bez niego nie można uzdrowić stosunków kredytowych w kraju, nie można wrócić do normalnego życia gospodarczego. W tych warunkach każde rozstrzygnięcie jest lepsze od żadnego, ale w żadnym wypadku rząd nie powinien był wyzyskiwać dobrej woli naszych wychodźców, przebywających za oceanem, którzy z konjunktur gospodarczych w kraju żadnych zysków nie ciągnęli a zawierzyli całem sercem zapewnieniom zagranicznych przedstawicieli Rzeczypospolitej. Wszak to się odbywało nie tak dawno.

CUD NAD WISŁĄ A DOLARY WYCHODŹTWA.

Wiosną 1920 roku, gdy Polska osamotniona toczyła krwawą wojnę na wschodzie, gdy o pomocy finansowej zniknął nawet marzyć nie było można — znalazła się jedna organizacja, zasobna wielkim kapitałem żmudnej pracy, która ten dobytek, ukuty z wieku lat nędzy i upokorzeń, nie zawahała się rzucić tytułem bezprocentowej pożyczki odradzającemu się Państwu. Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej oddało „staremu krajowi", z którym łączyła go patrjotyczna tęsknota, cały niemal zasób swego znojnego, przez lata całe wykuwającego się wysiłku, skrystalizowanego w nabrzmiałych potem i łzami wkładkach oszczędnościowych; wyjęło ze skarbców amerykańskich banków i płynną gotówką dolarową — w ogólnej sumie sięgającej według naszych informacji 100 miljonów dolarów, wpłaciło do pustego skarbca państwowego. Popłynęły polskie dolary do fabryk Creuzot'a, wypęczniały niemi kiesy nababów łódzkich, utuczyły się niemi rzesze dostawców swoich i obcych, uwidoczniły się one w armatach i kulach, w skromnym żołnierskim „fasunku", w tej sile materjału, która stała się tą rzeczową podstawą, na której powstał „Cud nad Wisłą" i która stworzyła ramy i możliwość do zwycięskiego zakończenia wojny, do ostatecznego utrwalenia niepodległości. Nie będzie więc przesadą, jeśli orzekniemy, że dolary uzbierane znojną pracą wychodźtwa i hojnie oddane Ojczyźnie, zabezpieczyły nam wolność.

POKWITOWANIA...

Sumy, o których mowa, nie były pożyczką we właściwem tego słowa znaczeniu — były to wkłady oszczędnościowe, składane za pośrednictwem konsulatów lub innych agend Skarbu Polskiego do P. K. O. Każdy obywatel, składający do rąk przedstawiciela władzy polskiej odnośną sumę, otrzymywał zaświadczenie że złożył taką a taką sumę dolarów równą odpowiedniej ilości marek polskich, którą to sumę marek otrzymać może w każdej chwili w P. K. O. w Warszawie. Zaświadczenia te nie wzbudzały w owym czasie żadnych obaw. Konsulowie nasi, jak i wszystkie organa naszej propagandy, solennie zapewniali, że wszystko do centa zwrócone będzie, że Polska za punkt honoru będzie uważała wywiązanie się z tego długu, zaciągniętego u amerykańskich polaków. A tymczasem ....

WKŁADY DO BANKÓW LONDYŃSKICH I WKŁADY DO P. K. O.

Rosły wkłady mieszkańców „starego kraju" w Paryżu i Londynie, wystrzeliwały ku niebu nowe gmachy P. K. O., wznosiły się w skromnych ustroniach wille ich dostawców i budowniczych, a jedynym Polski ofiarnikom, najzasłużeńszym jej wierzycielom za tysiące dolarów wypłacono ułamki centów! Legitymowano się papierowemi pokwitowaniami, wypisanemi na marki polskie, zasłaniano się formalną słusznością, spowijano się w papierową osłonę „dobrej wiary", „siły wyższej". A wśród tych, którzy szli do Polski z otwartem sercem i pełną kiesą (tak rzadka u nas spółrzędność), którzy jej w radosnem uniesieniu oddali długoletni dorobek emigracyjnej orki i poniewierki —był zgrzyt, zobojętnienie, ba, nienawiść. Radość i tęsknota znikły, ostał się strasz liwy piołun goryczy, zawód i widmo nędzy. — Część pieniędzy wycofano, pozostało jeszcze 20 miljonów dolarów, których wierzyciele wprost wstydzą się wycofać, by zamiast złota nie otrzymać groszy.

PIĘĆ DOLARÓW ZA STO.

Art. 17 Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej wśród mgławicy zastrzeżeń, niedomówień i rygorów ustala spłacanie wkładów oszczędnościowych w stosunku 5 proc. ich realnej wartości. Kwestja nietylko honoru Państwa, jego powagi kredytowej — wprost autorytetu politycznego jest znowelizowanie prawodawcze rozporządzenia. Ci najhonorowsi wierzyciele muszą — muszą bezwzględnie — otrzymać całą swoją należność do ostatniego centa w równowartości pożyczonej waluty — niechajby ratami, niechaj tytułem rent czy jakimkolwiek bądź innym — ale Polska musi udowodnić, musi unaocznić, iż w krytycznej chwili okazana jej wiara złożony jej dar najwięk czego zaufania — jest pięknym czynem, patrjotycznym obowiązkiem, ale — nigdy samobójstwem.

Miljardowa kradzież w pociągu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 28 września.

Wczoraj w pociągu pośpiesznym na linji Salzburg—St. Paelten skradziono pewnej pani walizkę skórzaną z biżuterją, ogólnej wartości miljarda koron.

Kradzież została popełniona w bardzo tajemniczych warunkach.

W chwili bowiem, gdy pociąg ruszał ze stacji, do wagonu, w którym siedziała owa pani wszedł konduktor i zażądał pokazania biletu.

Po wyjściu konduktora ofiara kradzieży natychmiast zasnęła. Gdy się przebudziła — walizki już nie było.

Istnieje przypuszczenie, że kradzież została popełniona przy pomocy użycia środków narkotycznych. W sprawę tę wmieszani są urzędnicy kolejowi. Śledztwo w toku. **N.**

Ostatni absolutny monarcha na świecie.

Lal-Rao-Kingh, potężny władca 6,000 dusz.

W jednej z gazet austrjackich podano niedawno wiadomość o śmierci Lal-Rao-Singh'a niezależnego monarchy malutkiej wyspy Prea-Vangh w archipelagu Sundajskim.

Wysepka ta, mająca zaledwie kilka kilometrów powierzchni, nie figuruje na żadnej mapie, leży poza wszelką drogą morską, nie zajmuje się żadnym handlem z zagranicą, dlatego zapewne pozostała do dziś dnia zupełnie wolna, nikomu nie płaci podatków i nie uznaje żadnego protektoratu.

Teraz po śmierci Lal-Rao prawdopodobnie anglicy lub może holenderzy poślą tam swego rezydenta.

Ze śmiercią jednak Lal-Rao ginie ostatni typ monarchy absolutnego, przy którym Ludwik XIV wydaje się królem konstytucyjnym, lub wogóle niczem.

Znany powieściopisarz francuski Piotr Mille, który przed dwudziestu piciu laty w trakcie jednej ze swych podróży, przypadkiem trafił na tę wyspę, opisuje w „Quotidien" ciekawą postać tego ostatniego z tyranów.

Pisze on, że dopiero na wyspie tej zrozumiał, co to jest prawdziwa monarchja. Na Prea-Vangh nie istniał żaden kodeks prawny, dla tej prostej przyczyny, że Lal-Rao był żyjącem prawem. Nie potrzeba dodawać, że nie było ani parlamentu ani urzędników żadnych, ani żadnej gazety, gdyż Prea-Vanghowie nie umieli ani czytać ani pisać... Zresztą Lal-Rao zabraniał otwierania wszelkich szkół i wypędzał wszystkich misjonarzy.

Wiedza, to ja! tłomaczył mu w narzeczu Pidging-english, którym posługują się mieszkańcy archipelagu Sundajskiego. Religja to też ja!

Nie istnieje tam ani własność indywidualna, ani wolność handlu. Jeżeli przypadkiem przybijał do brzegów tej wyspy jakiś statek handlowy Lal-Rao sam zakupywał towary potrzebne jego poddanym i odprzedawał mu potem wedle swego uznania.

Wszystkie ziemie na całej wyspece jak również zbiory i rezultaty połowów należały do niego.

Rozdzielał on zresztą te bogactwa pomiędzy swych poddanych dosyć uczciwie, co ma znaczyć, że nikt nie był na całej wyspie bogaty oprócz niego.

Nie należy jednak przypuszczać, że nie miał on obowiązków! Przeciwnie były liczne, codzienne i męczące, gdyż jako prawdziwy monarcha absolutny był zarazem i bogiem. Dzięki niemu rosło zboże, ryż i taro (rodzaj kalarepy). Kiedy, który z jego poddanych zasiał pole, król musiał się osobiście na nie udać i przy odpowiednich modłach zakopać własnoręcznie pieniądz srebrny lub coś w tym rodzaju dla przebłagania „ducha ziemi".

W tym samym rodzaju ceremonje odbywały się przy zbieraniu kokosowych orzechów lub przy połowie ryb.

Wszystko spoczywało na nim duchowo i materjalnie, obowiązki więc królewskie nie pozwalały mu na chwile odpoczynku.

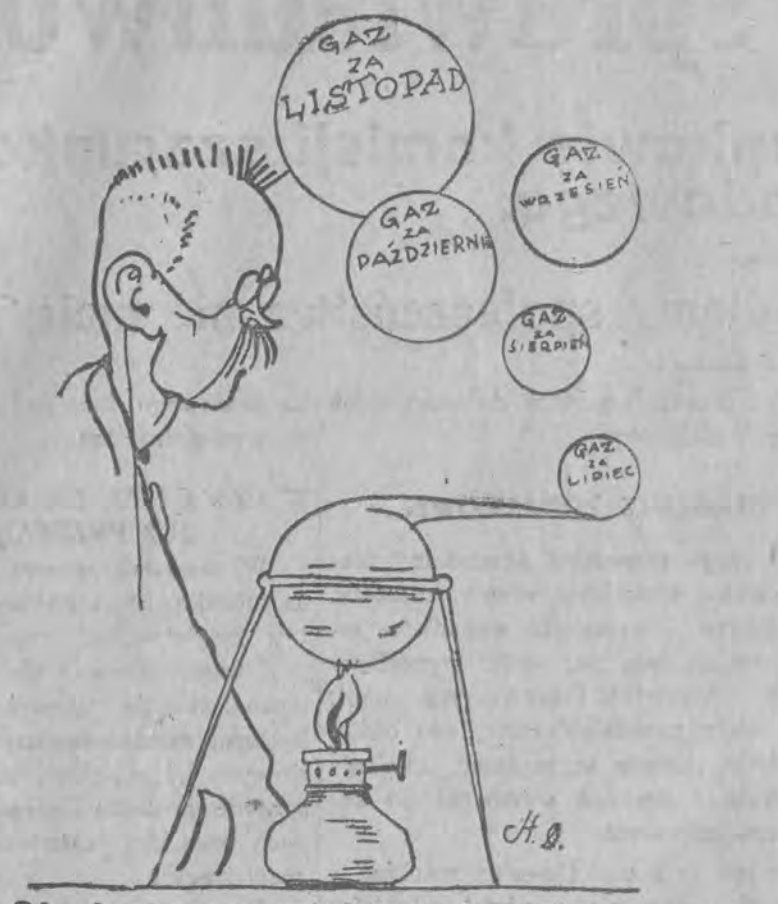
P. Piotr Mille zapytał go, czy nie miał by ochoty rozciągać swej władzy na sąsiednie wyspy.

— Jakżebym dał radę, odrzekł. Król musi wszystko wiedzieć, ponieważ jest jeden, posiadam aż sześć tysięcy poddanych i nie mogę dojść do tego, żeby nic się przed wzrokiem moim nie ukryło.

Gdy p. Piotr Mille powiedział mu, że istnieje w Europie monarcha, cesarz Rosji, który posiada 120 miljonów poddanych, Lal-Rao nie chciał uwierzyć.

„On nic nie może wiedzieć o swych poddanych, i to nie może iść dobrze. Zobaczy pan, że to długo nie potrwa".

Tak się zakończyła rozmowa z Lal-Rao, i przyszłość pokazała, iż był on, nie tylko królem absolutnym bogiem i sędzią... ale i prorokiem.



Oto jest nasz mistrz nad mistrze,
Król gazowej rury.
Mądrze rządzi w cnej gazowni
Ceny pcha do góry...

Zgrzyty.
Kobieta, jako zbrodniarka.

Na spacer idzie luba ma,
W jedwab, aksamit okryta:
— Czy mi do twarzy wstążka ta,
Czy suknia modnie uszyta?

Choć postać jej w szał może wwieść,
A wdzięki jej zaćmić oko,
Dziś mi romansów obca treść,
Smutek mnie trapi głęboko.

— Luba, we wszystkiem dobrze ci,
W każdym-ś mi stroju kochaną,
Lecz, czy wiesz, droga, ile krwi
Na szaty twoje przelano.

Ot jedwabników kupy dwie
Straciły żywot powabny,
By barwne nitki oddać swe
Do twojej sukni jedwabnej.

Cielak, by cienki dać ci but,
Nie ujrzał już więcej jutra,
Gronostaj, czcząc rozkazy mód,
Zginął dla twego futra.

Na rękawiczki twe dał byt,
Baranek choć miał go w cenie,
Na nieb duszę **żółw** posłał szczyt,
By lśniące ci dać grzebienie.

Wieloryb prując morza wał,
Nagle się wymknął z głębiny,
I rybak złapał go, by dał,
Garsetu twego fiszbiny.

Nawet **słoń**, stały puszczy gość,
Dla ciebie wciąż byt naraża,
Bo musi dać swą białą kość
Na trzon do twego wachlarza.

A życie **strusia** w piórach tkwi,
Co zdobią twe kapelusze,
Gdy chlepcesz, luba, tyle krwi,
To pożryj i moją duszę.

Sat.

Likwidacja marki polskiej.
Jak skarb państwa zapłacił P. K. K. P. za tryljony i kwadryljony.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Bilans polskiej krajowej kasy pożyczkowej z dnia 27 kwietnia 1924 r., t. j. z dnia przejęcia instytucji tej przez Bank polski, wykazuje obieg banknotów markowych w sumie 570,7 tryljonów marek; dnia 20 września było w obiegu już tylko 12 i pół tryljonów marek, a zatem 558,2 tryljony marek zostały już wycofane z obiegu. Pozostająca jeszcze w obiegu suma 12,5 tryljonów marek stanowi zaledwie 2,2 proc. pierwotnego obiegu.

Wśród zadań likwidacyjnych, jakie Bank polski przejął od polskiej krajowej kasy pożyczkowej, najważniejszem było **wycofanie z obiegu marek i zastąpienie ich nowemi środkami płatniczemi.** — W myśl umowy, zawartej w min. skarbu, Bank polski przeprowadza tę wymianę na rachunek skarbu państwa, który przejął na siebie obowiązek dostarczenia na ten cel funduszów.

Jako pokrycie znajdujących się w obiegu marek służyły wszystkie aktywa, wykazywane w bilansach polskiej krajowej kasy pożyczkowej, wśród których dług skarbu państwa figurował od dnia 1 lutego 1924 r. w niezmienionej kwocie 291,7 tryljonów marek, czy 162 miljony złotych. W tych zatem tylko granicach musiał skarb państwa sam starać się o fundusze, potrzebne do przeprowadzenia wymiany, gdyż pozostała ilość obiegu markowego znajdowała pokrycie w innych bankowych aktywach polskiej krajowej kasy pożyczkowej. Skarb dostarczył na wymianę marek 187,1 miljon. zł., czyli w stosunku do swego długu, wynoszącego 162 miljony złotych o 25,1 miljonów zł. za wiele. Sumę tę uważać należy jako tymczasową zaliczkę, którą skarb odzyska z powrotem przy ostatecznem przejęciu i wcieleniu jej ogólnego budżetu państwa. Wówczas suma biletów zdawkowych, wydana na wykup marek, zredukuje się automatycznie z 84,9 na około 60 miljonów złotych. W myśl rozporządzeń, wydanych przez min. skarbu, **wymiana marek została przeprowadzoną w tempie nadzwyczaj szybkiem bez względu na to, czy równolegle zdołano przeprowadzić realizację wszystkich aktywów polskiej krajowej kasy pożyczkowej.** Ponieważ realizacja ta w niektórych działach uległa zwłoce, spowodowanej zastojem w życiu gospodarczem, przeto ogólna suma płynnych aktywów polskiej krajowej kasy pożyczkowej nie wystarczyła na dokonanie wykupu i musi być uzupełnioną przez skarb.

Skarb państwa pokrył swój dług w polskiej krajowej kasie pożyczkowej, powstały w ciągu 5-letniego okresu inflacyjnego w ten sposób, że na sumę około 60 milj. złotych wypuścił nowe środki płatnicze, zaś resztę w sumie 100 miljon. zł. spłacił przez realizację części majątku państwowego, t. j. nieruchomości bankowych, oraz nagromadzonego przez **pięć lat złota.**

Tragedja ludzi bez posad...
Czyhają na nich „pośrednicy", „wyrabiający" posady.

Michał Pawlak, zamieszkały przy szosie Pabjanickiej nr. 27, miał dobrego przyjaciela Józefa Moczorowskiego, ale, niestety, nie miał posady.

Wiadomo jednak, że człowiek bez posady, chociażby i miał kilkuset przyjaciół nie będzie nigdy zadowolony z życia, gdyż tylko praca daje człowiekowi świadomość, że nie marnuje drogiego czasu.

W Łodzi jednak jest obecnie, jak wiadomo, bardzo trudno o posadę. Redukcja redukcja, redukcja! Słowo to mówi samo za siebie i wyjaśnia, dlaczego teraz pozostaje tylu ludzi bez posady, bez możności uczciwego zarobkowania, choć mają ku temu szczere chęci.

Jest to tragedja wielkiego przemysłowego miasta, którego arterje przestały nagle sprawnie działać. Zastój w handlu i przemyśle pociągnął za sobą liczne redukcje personelu pracowników w różnych przedsiębiorstwach.

Ludzie ci, pozbawieni pracy, wyrzuceni niemal na bruk, zasługują rzeczywiście na spółczucie. Brak stałego zatrudnienia wpływa na nich depresjonująco i zniechęca ich do życia. Małoż to było wypadków, że taki człowiek, nie mogąc znaleźć posady, strzelał sobie w głowę, truł się, lub wieszał z rozpaczy?..

Los człowieka, zmuszonego do takiego przymusowego „bezrobocia", jak więc widzimy jest bardzo smutny, nic też więc dziwnego w tem niema, że cały niemal dzień od wczesnego ranka do późnej nocy przechodzi mu na „szukaniu" posady.

Wędruje od jednego zakładu do drugiego od jednego biura do drugiego, prosi, błaga, przedstawia referencje, by usłyszeć wreszcie stanowcze i bezlitosne zdanie: Dziś o posadzie niech pan nawet nie marzy.., Starych moich pracowników nawet muszę „redukować".

Są jednak ludzie, którzy wykorzystają ten rozpaczliwy stan rzesz pracowniczych, uprawiając dość korzystny dla siebie interes. Są to różni pośrednicy, którzy za pewną opłatą, zobowiązują się wystarać dla petenta o posadę. Liczą sobie, naturalnie, za „fatygę" dość pokaźny „procencik", który jednak płaci chętnie każdy, kogo los, a właściwie pośrednik, uszczęśliwił posadą.

„Pośrednicy" ci (a takich w Łodzi jest w ostatnich czasach bardzo dużo) robią kokosowe interesy.

Takim „pośrednikiem" był także Józef Moczorowski, przyjaciel Michała Pawlaka, który szukał posady.

Gdy Pawlak poprosił Moczorowskiego, by mu się wystarał o posadę, ten zgodził się na to bardzo chętnie, żądając jednak sumy 100 złotych, która będzie pewno potrzebna na wpłacenie „kaucji".

Pawlak, żądaną przez „przyjaciela sumę mu wręczył i oczekiwał niecierpliwie chwili, kiedy Moczorowski zawiadomi o tak wielkim dlań szczęściu.

Czekał tydzień, czekał dwa, a „przyjaciel dawał mu ciągle wykrętne odpowiedzi, aż wreszcie Pawlak doszedł do przekonania, iż Moczorowski wcale nie miał na widoku żadnej posady, ani się o nią nie starał, lecz poprostu wyłudził odeń 100 złotych.

Wobec tego zawiadomił o powyższem policję która się zajęła osobą pomysłowego przyjaciela.

—Kas—

——XX——

Nocy ubiegłej rozległy się strzały na ulicy Wschodniej.
Policja dzięki obławie przyłapała pięciu opryszków.

Przed kilku dniami w sklepie Icka Ajznera (Dzielna 24) niewykryci złodzieje dokonali kradzieży, zabierając 14 sztuk towaru ogólnej wartości 3000 złotych.

Kradzież została popełniona w warunkach tak zagadkowych, że wszelkie domysły lokatorów domu okazały się daremne.

Wobec tego zawiadomiono o wypadku 5 komisarjat policji, który wydelegował swego wywiadowcę Kazimierza Jóźwiaka w celu wykrycia sprawców.

Wywiadowca 5 komisarjatu wszczął natychmiast dochodzenie i wkrótce udało mu się ustalić, iż złodzieje prawdopodobnie przenieśli skradzione towary po dachach domów, na ulicę Wschodnią 64.

Na zasadzie tych przypuszczeń postanowiono urządzać zasadzkę na złodziei.

W tym celu nocy ubiegłej o godzinie 2-ej wydelegowano czterech policjantów z wywiadowcą.

Dwaj policjanci czekali na dole a wywiadowca z dwoma innymi posterunkowymi udał się na strych, gdzie, jak przypuszczono, ukrywali się złodzieje.

Policja ukryła się w kącie i czekała na przybycie ptaszków.

Po upływie kwadransa usłyszano kroki...

Na strych wchodzili dwaj mężczyźni z latarkami w ręku.

Traf chciał, że jeden z nich zaświecił elektryczną lampkę prosto w oczy ukrywającemu się policjantowi.

Na widok posterunkowego obydwaj rzucili się natychmiast do ucieczki.

Policja puściła się za nimi w pogoń.

Jeden z posterunkowych dla postrachu wystrzelił do góry.

Śpiący w bramie sąsiedniego domu nocny stróż na odgłos strzałów zbudził się ze snu i nie rozumiejąc o co chodzi, przyłączył się do uciekających złodziei i wraz nimi począł uciekać w stronę ulicy Narutowicza.

W tym czasie przechodzili ulicą Narutowicza dwaj policjanci, którzy zauważyli uciekających i kazali się im zatrzymać.

Ponieważ złodzieje wraz ze stróżem nie usłuchali rozkazu i w dalszym ciągu ratowali się ucieczka, dano więc strzał w stronę uciekających, raniąc 26-letniego Alfreda Sawickiego, fryzjera z Tomaszowa oraz niewinnego stróża.

Widząc grożące niebezpieczeństwo, drugi złoczyńca zatrzymał się i dobrowolnie **oddał się w ręce policji.**

Jak się okazało był to Szlama Baum

Obydwaj wzięci w krzyżowy ogień pytań zeznali, iż mają jeszcze dwóch wspólników, którzy są ukryci u stróża Ignacego Ramowicza przy ulicy Wschodniej nr. 64.

Policja udała się pod wskazany adres gdzie zaaresztowała dwóch osobników: Szlamę Wentera i Anczela Gołąba.

Skradziony towar odnaleziono.

Do rannego Sawickiego zawezwano lekarza pogotowia, który po nałożeniu opatrunku odwiózł go do szpitala Anny Marji, do rannego zaś stróża wezwano nocne pogotowie „Linas-Hacedek", które po udzieleniu mu doraźnej pomocy odwiozło go do domu.

Całą piątkę osadzono pod kluczem.

— łas —

Ze sportu.

—:o:—

A.ZS. LEKKOATLETYCZNYM MISTRZEM LUBLINA.

Lublin, 28 września.

W dniach 27 i 28 bm. odbyły się zawody lekkoatletyczne między klubami AZS. i „Lublinianką" o mistrzostwo Lublina.

Największą ilość pierwszych miejsc zdobył klub A.Z.S.

DEMPSEY W EUROPIE.

Mistrz świata w ciężkiej wadze Jack Dempsey został zaangażowany do Londynu, gdzie wystąpi w pierwszych dniach stycznia.

Dempsey ma zamiar po dłuższem pobycie na kontynencie skierować swe kroki do Ameryki i wystąpić tam w wielkim spotkaniu z Harry Willsem, mistrzem Kanady.

Zamach samobójczy.

— 33-letni robotnik Jóezef Folwarski w mieszkaniu własnem przy ul. Gdańskiej nr. 21, będąc w stanie nietrzeźwym napił się w celu samobójczym nie wiadomej substancji.

Zawezwany lekarz pogotowia chciał przepłukać desperatowi żołądek, lecz Folwarski na to nie pozwolił, wobec czego dano mu odtrutkę, poczem odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Ratujmy prawo i sprawiedliwość!

W czwartek zostaną wybrani członkowie komisji szacunkowej podatku dochodowego.

Do wielu kandydatów magistrackich uczciwe odłamy społeczeństwa nie mają zaufania

W nadchodzący czwartek na jednym z punktów porządku dziennego obrad rady miejskiej znalazła się z pozoru sprawa formalna, lecz posiadająca dla Łodzi znaczenie pierwszorzędnej wagi — jest nią sprawa powołania komisji szacunkowej podatku dochodowego, a więc powołanie do życia ciała, które rozstrzygać będzie o sprawiedliwym wymiarze podatku dochodowego, które będzie miało prawo poddawania w wątpliwość danych deklaracji podatkowych, uwzględniając lub odrzucając reklamacje i w ten sposób rozstrzygać będzie o rozkładzie ciężarów podatkowych na poszczególne osoby fizyczne i firmy jednostkowe.

Wymiar podatku dochodowego wymaga jaknaściślejszej precyzji i ogledności, nie opiera się on bowiem, jak podatek obrotowy na księgach, ani na ścisłych deklaracjach, jak podatek majątkowy, — a głównie przy ustalaniu szacunku tego podatku należy zestawiać cały szereg okoliczności, do czego od członków komisji szacunkowej wymagać należy bezwzględnej uczciwości i ogledności.

TAJEMNICA KANDYDATÓW MAGISTRACKICH.

Dwunastu członków komisji szacunkowej dla podatku dochodowego powołuje rada miejska, wybór więc przeprodzany jest w trybie zwykłych uchwał rady miejskiej — magistrat, komisja i plenum rady.

Kandydatury wysunięte przez magistrat napotkać się muszą z poważną opozycją opinji społecznej.

Wśród tych dwunastu kandydatów część to ludzie, cieszący się zaufaniem, ludzie bezwzględnie uczciwi, część to figuranci, a między temi dwiema kategorjami wysunięte są jednostki, które opinja społeczna wytyka jako sprawców nierównomiernego i stronniczego rozkładu podatków, które zrujnowały cały szereg poważnych i uczciwych przedsiębiorstw.

Ludzie ci wysuwani są stale przez magistrat i frakcje rządzące do wszystkich komisji podatkowych.

TRAGEDJE PODATKOWE.

Do czego prowadził absurdalny nieraz rozkład podatków wiemy, niestety, zbyt dobrze — dziesiątki wypadków samobójstw na tem tle, setki wypadków chorób sercowych i nerwowych obok ruiny wielu przedsiębiorstw oto obfity plon ludzi, którzy są mężami zaufania magistratu i przezeń wysuwani do komisji szacunkowych.

Nie jest to jakieś Deus ex machina— ludzie ci muszą mieć wśród członków magistratu jakichś zakapturzonych patronów, współdziałających z niemi, w przeciwnym bowiem razie ta oficjalna idylla jest czemś absurdalnem, czemś nie do pomyślenia nawet przy zygzakowatej i krętej linji wytycznej działalności t. zw. partji „narodowych".

Jednakże cała ta gra przeprowadzana jest artystycznie, z pominięciem szyldzika firmowego, lecz pod specjalnym szyldem magistrackim.

W CZWARTEK SPRAWA TA BĘDZIE JUŻ PRZESĄDZONA..

W czwartek sprawę tę przesądzi rada miejska, która nałoży liście kandydatów magistrackich rygor realizacji.

I niewątpliwie o ile organizacje społeczne, związki i stowarzyszenia sfer najbardziej zainteresowanych t. j. przemysłowych i kupieckich nie podniosą w tej sprawie protestu „narodowa" większość rady miejskiej zatwierdzi kandydatury magistrackie.

Nie pomogą wówczas sprzeciwy i rekursy!...

Czas nagli...

Przed związkami i organizacjami przemysłowców i kupców stoi nowa próba ogniowa, a najbliższa przyszłość pokaże czy organizacje te umiały stanąć na wysokości zadania, czy też gniją od podstaw i nie mają sił stanąć w obronie prawa i sprawiedliwości!... —an—



Skrót życia o 3 procent.

Prowizoryczne obliczenia wykazały, że ceny artykułów pierwszej potrzeby w Łodzi wzrosły we wrześniu o 3 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca.

Fakt napozór prosty: wszystko podrożało o 3 procent i nie warto się nad tem dłużej zastanawiać, gdyż ostatecznie żyliśmy w warunkach, gdy drożyzna wzrastała w tempie o wiele szybszem i jakoś się żyło.

Tak wygląda sprawa na pozór, w rzeczywistości jednak te 3 procent wzrostu drożyzny w miesiącu bieżącym odegrały w życiu mas rolę pierwszorzędną.

Skrócono nam poprostu życie o 3 procent!

Kto miał jeszcze oddychać powietrzem łódzkiem 15 lat będzie oddychał o 5 i pół miesiąca krócej!

W okresie bowiem horrendalnego wzrostu drożyzny wzrastały odpowiednio zarobki robotników i inteligencji pracującej — była t. zw. ruchoma skala płac.

Potem nastąpiła waloryzacja, i stabilizacja, zanulowano dewaluację, zamiast niej wprowadzono stagnację, drożyzna co miesiąc wzrasta w dalszym ciągu, a nikt w obecnych warunkach nie może sobie pozwolić na większe pensje pracowników.

Ergo? — Wydatki zwiększyły się o 3 procent — a wpływy zostały te same! Z konieczności dla utrzymania równowagi budżetu każdy musi wprowadzić pewne oszczędności.

Oszczędności zaś przedstawiają się następująco: zamiast kawy na śniadanie robotnik będzie pił herbatę, zamiast chleba z masłem będzie jadł suchy chleb na obiad dostanie mniejszy kawałek mięsa, a na kolację znowu zamiast słodzonej herbaty będzie pił gorzką.

Nie pójdzie już w niedzielę do teatru jak dawniej, bo budżet jego zmniejszony o 3 procent nie pozwoli mu na duchowe rozrywki.

Dłużej będzie nosił stare ubranie, nie kupi sobie nowych butów, choć stare są już podarte — gdyż o 3 procent zmniejszony budżet nie wystarcza mu na wszystko.

To samo dotyczy jego rodziny.

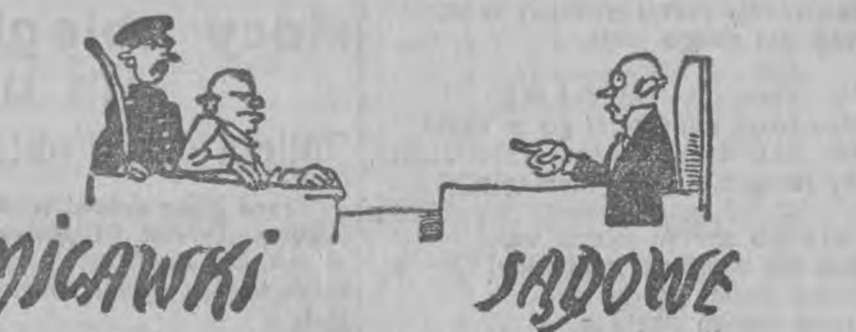
W mieszkaniu czystość zmniejszy się o 3 procent, a zato brudy wzrosną o 3 procent.

Będzie się mył wodą bez mydła i nie starczy mu pieniędzy na kąpiel.

Zmiana warunków życia pociąga za sobą zmiany ustroju fizycznego. Złe odżywianie, a raczej gorsze odżywianie niż w miesiącu zeszłym spowoduje liczniejsze choroby, ogólne wyczerpanie organizmu i szybszą śmierć — wszystko w ramach oczywiście 3-ch procentowej zwyżki drożyzny.

To nie jest wcale paradoks: ktoś nam ukradł 3 prcent życia!

Skrócono ilość dni naszego życia o trzy procent! **Bolski.**



Złodzieje okradli kooperatywę, a matka zabiła nieślubne dziecko...

W nocy z dnia 22 na 23 lipca niewykryci złoczyńcy dokonali śmiałej kradzieży w kooperatywie państwowej przy ul. Kilińskiego naprzeciw parku Sienkiewicza.

Złodzieje wyłamali okno i w ten sposób dostali się do wnętrza, wykradając zapasy towarów kolonjalnych.

Z nabitemi workami złodzieje wydostali się przez wybite okno na ulicę i spokojnie poczęli się oddalać od miejsca wypadku.

W tym czasie ulicą Kilińskiego przechodzili dwaj policjanci.

Osobnicy z zapchanemi workami wydali się policji bardzo podejrzani, wobec czego obydwóch zatrzymano.

Jak się okazało byli to Józef Kazimierczak (trzykrotnie karany już za kradzież) oraz Teodor Chojnacki.

Obydwóch osadzono pod kluczem i sprawę skierowano do sądu.

Po wysłuchaniu świadków sędzia II okręgu pokoju p. Thum wydał wyrok, mocą którego Kazimierczak został skazany na 2 lata więzienia a Chojnacki na 8 miesięcy.

***

Przed sądem stanęła 25-letnia Anna Firaza, mieszkanka gminy Grabów, oskarżona o to, że świadomie zamordowała nieślubne dziecko.

Firaza miała kochanka.

Nie wie jak to się stało...

Ni z tego ni z owego —poczuła nagle że jest w ciąży...

Ogarnął ją wstyd. Nie będzie mogła się pokazać ludziom na oczy!...

To okropne!

Pewnej nocy — przyszło na świat niewinne dzieciątko.

Matka tuliła je mocno do swych piersi, ale czuła zarazem wstręt do tego drobnego ciałka, które przysporzyło jej tyle trosk i zmartwień.

Nie namyślała się długo.

Zamordowała...

Sąd skazał ją na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw. **Juris.**

Kindżał wyznawcy Mahometa w sercu żony chrześcijanki.

Przed sądem w Serajewie stanął w tych dniach bogaty tamtejszy kupiec Haliloviczbej, oskarżony o zamordowanie swej żony.

Halilovicz-bej wyznania muzułmańskiego, poślubił jednak chrześcijankę, nauczycielkę, imieniem Milicę.

Małżeństwo żyło początkowo w przykładnej zgodzie.

Rodzina jednak Halilovicza robiła mu gorzkie wymówki, iż wziął sobie za żonę chrześcijankę.

Intrygowano tak długo, aż posiane ziarno nieufności między mężem i żoną.

Podczas tegorocznego lata Milica wyjechała do kąpieli morskich. Bawiła w europejskiem towarzystwie i nie uważała za stosowne nosić zasłony na twarzy.

W dodatku popełniła tę niewłaściwość, iż przetańczyła kilka tańców w dancingu.

Zachowanie się Milicy doszło do wiadomości jej męża.

Skoro więc skończył się pobyt nad morzem i małżonka powróciła do domu, rozegrał się akt zemsty.

Prawowierny mahometanin wbił kindżał w serce i po dokonaniu mordu wyrzucił trupa na ulicę.

Halilovicz-bej skazany został za swój czyn na 20 lat więzienia.

Jak fałszywa storublówka złamała karjerę młodego sędziego.

—::—

Na szczęście w wolnej Polsce niema tak lekkomyślnych sędziów; cała historja działa się za czasów carskich.

Przed wojną do aktów sędziego śledczego jednego z rewirów warszawskich p. Ch. wpłynęła sprawa pewnego osobnika, zaaresztowanego przez policję w chwili, gdy chciał puścić w kurs podrobiony banknot sturublowy.

Banknot ten, dość zręcznie wykonany, załączony został do sprawy, jako dowód rzeczowy.

Sędzia Ch., niedawno mianowany, względnie młody człowiek, znany był w mieście, jako zapalony zwolennik płci pięknej, kieliszka oraz kart.

Na jednym z przyjacielskich wieczorków, urządzonym w mieszkaniu sędziego, gdy podochoceni współbiesiadnicy, po obficie zakropionej kolacji, siedli do zielonych stolików, ktoś z obecnych zaproponował zastąpić tradycyjnego winta więcej ożywionym makao.

Zaskoczony gospodarz, chociaż dysponował tylko resztkami skromnej pensji sędziowskiej, uważał za obowiązek gościnności przyjąć czynny udział w grze, która wkrótce przybrała charakter wyraźnie zwyżkowy.

Szczęście nie sprzyjało sędziemu, to też niezadługo ostatni rubel przeszedł do cudzej kieszeni.

Chcąc się „odegrać" i znając przesąd graczy o niezawodności „pecha" w razie udzielenia pożyczki podczas gry, pan Ch. wpadł na myśl prowizorycznego wyręczenia się... fałszywą sturublówką, z niezłomnym zamiarem niezwłocznego wycofania jej, w razie ostatecznej deweny. Jakoż pierwsze karty sędziego, zabezpieczone falsyfikatem, znów zostały zabite i fatalny banknot kilkunastu rubli, przeszedł do rąk doktora X., który wydał sędziemu resztę.

W chwili tej los uśmiechnął się sędziemu, który wygrawszy znaczniejszą sumę, zwrócił się do dr. X. z prośbą o zamianę wygranej sturublówki na inną tłomacząc się, że zależy mu na tem bardzo, gdyż jest to jego „mascotta".

Dr. X. stary gracz odparł na to, że on również ma zasadę nie zmieniania podczas gry „szczęśliwych" pieniędzy, lecz ostatecznie zgadza się, ale dopiero jutro.

Sędzia, nie mogąc wyjawić rzeczywistego powodu swej natarczywości, volens nolens zmuszony był przystać na tę propozycję.

Wybrawszy się nazajutrz do dr. X., dowiedział się z przerażeniem, że doktór wezwany depeszą, rankiem wyjechał do Kutna.

Doczekawszy się nareszcie jego powrotu, sędzia ponowił swoją prośbę.

Przepraszając, dr. X. sięgnął do pugilaresu... i uderzył się w czoło:

— Jakżem ja roztargniony! muszę pa nu wyznać, że wezwany zostałem przez syna, który nagle zmuszony był wyjechać w sprawie handlowej do Omska — chłopiec na gwałt potrzebował gotówki, więc oddałem mu co miałem w pugilaresie... pańska sturublówka pojechała już do Omska....

Zrozpaczony sędzia powrócił w stanie kompletnej depresji moralnej.

Cóż uczynić, ażeby uratować stanowisko i uniknąć niesłychanego w dziejach sądownictwa skandalu?

Powodując się zasadą „substytucji", sędzia Ch. dołączył do swych aktów — inną sturublówkę i nalegany przez prokuratora o przyspieszenie dochodzenia, przesłał mu ją corychlej.

Na przewodzie sądowym eksperci je dnogłośnie orzekli, że przedstawiony im banknot, rzekomo sfałszowany, jest najautentyczniejszym oryginałem...

Oskarżony, po budującym ostatnim słowie, w którym zaznaczył moralną krzywdę uczynioną uczciwemu człowiekowi przez niesłuszne posądzenie, został jednogłośnie uniewinniony.

Wkrótce załamała się jednak karjera pana Ch.

Po pewnym czasie, pod wrażeniem nie przepartego uroku swej kochanki, ofiarował jej w upominku brylantową broszę złożoną jako dowód rzeczowy kradzieży gdy zaś fakt ten nabrał rozgłosu, Ch. zlikwidował go, rzucając się pod parowóz na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej.

Dookoła auta Mac Donalda.

Jaką pensję powinien pobierać premjer angielski?

—x—

Mac Donald pobiera 5,000 funtów szterlingów pensji z czego 4-ta część idzie na podatek dochodowy.

W ostatnich czasach powstała w Londynie wrzawa dookoła auta, którego używa obecny angielski prezydent ministrów p. Mac Donald. Ponieważ auto to otrzymał on w prezencie, przeto ci i owi dopatrywali się w tem czegoś w rodzaju łapówki. Sprawa ta przycichła, ale ujawniła jeden pewnik, ten mianowicie, że stanowisko prezydenta ministrów nie jest odpowiednim dla biednego człowieka.

Praca prezydenta ministrów wyczerpuje duchowe i fizyczne siły w najwyższym stopniu, a przytem premjer nie mo że z własnej pensji podołać różnym wydatkom pieniężnym, związanym z jego urzędem.

Pobory angielskiego premjera wynoszą 5.000 funtów sterlingów. Z sumy tej jednak przeszło czwarta część idzie na podatek dochodowy. — Premjer musi utrzymać wielki dom i odpowiedni sztab służby. Musi ponadto łożyć z własnej kieszeni na opał, oświetlenie, utrzymanie czystości swojego domu. Z własnych też środków opłacać musi pensję swojego osobistego sekretarza, a na tem bynajmniej wydatki człowieka pełniącego tak wysoki urząd, się nie kończą. Są one i rozliczne i nieuniknione. Premjer przy największych nawet ograniczeniach musi jednak przy okazji przyjmować swoich kolegów, gościć cudzoziemców, przedstawicieli różnych krajów, a Mac Donald — pamiętać o tem należy — jest jeszcze ministrem spraw zagranicznych. Musi on zatem podejmować u siebie dyplomatów i członków różnych konferencji międzynarodowych.

Z powyższego widać, że prezydent ministrów jeśli chodzi o jego usytuowanie pieniężne, znajduje się w gorszem położeniu, aniżeli inni ministrowie. Tak się rzecz ma w Anglji, to też wobec tego, że po Mac Donaldzie zająć może stanowisko premjera również człowiek ubogi, za czynają się tam zastanawiać nad konieczności należytego usytuowania pieniężne go przyszłych sterników rządu angielskiego.

Na kontynencie europejskim lepiej się powodzi premjerowi. Posiadają oni za swój użytek państwowe pałace, otrzymują wielkie dodatki do pensji, a ponadto korzystają z państwowych samochodów. Obecnie i Anglicy dochodzą do tego wniosku, że takie wielkie państwo, jak Wielka Brytanja, nie chcąc uchybiać swojej godności, musi postawić swoich prem rów w takiej sytuacji, iżby swój urząd godnie pełnić mogli.

Romans małżeński najbogatszego człowieka świata.

Bazyli Zacharow ożenił się ze swą długoletnią „przyjaciółką" — „Pan młody" ma lat 74, oblubienica 60.

W Paryżu wywołuje sensację wiadomość, że Bazyli Zachorow, Grek, który jak wiadomo — na opinję najbogatszego człowieka na świecie, wstąpił niedawno w związki małżeńskie z księżną de Villafranca. Wesele odbyło się w obecności nielicznych najintymniejszych przyjaciół młodej pary na zamku Balincourt koło Paryża. Zamek ten należy do greckiego milimiljonera i mieści w sobie bajeczne wprost skarby sztuki.

Oczywiście o tej porze „młoda para" powiedzieć można tylko w przenośni, albowiem nowożeniec liczy lat 74, a jego oblubienica około 60. Znają się ze sobą i pozostają w przyjaźni już od trzydziestu lat. Ślub był właściwie legalizacją długoletniego stosunku miłosnego, którego owocem było kilkoro dzieci. Bezpośrednim powodem, jak się zdaje była poważna choroba Bazylego Zacharowa.

Jak wiadomo, Bazyli Zacharow jest obecnie jednym z najbardziej wpływowych finansistów poza kulisami światowej polityki. Jest on właściwie awanturnikiem w wielkim stylu i typem graczaryzykanta. Niezliczone razy zdobywał je dnem genialnem pociągnięciem olbrzymią fortunę i od jednego razu ją tracił. W czasie wojny kapitały swoje lokował w przemyśle amunicyjnym i wkrótce stał się jednym z zaufanych Lloyd Georgea, który mu nadał szlachectwo. Zacharow brał również czynny udział w intrygach politycznych i nawet w kołach politycznych uważany jest za postać mefistofelesowską.

SERGJUSZ ARITONOW 114)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Do takiego obrotu rzeczy byłem tak dalece nieprzygotowany, że, gdy oskarżyciel zakończył swe przemówienie, musiałem poprosić o parominutową przerwę w celu zebrania myśli i przygotowania odpowiedzi doraźnej na argumenty ogólno zasadnicze oskarżyciela.

Nie miałem innego wyjścia, jak tylko obalać je kontrargumentami. Dowodziłem więc, że nieboszczka nie miała prawa do miłości swego męża, bo takiego prawa wogóle niema. Kodeks cywilny nakazuje mężowi tylko dawać żonie utrzymanie — i to otrzymywała stale — nie mów wszakże zmusić męża, aby żonę kochał. Stąd — nie miała racji nieboszczka, występując w imieniu swe go nieistniejącego prawa do miłości męża. Że zaś mąż przestał ją kochać — to niewątpliwie jej własna wina. Każdy wie, że miodowe miesiące mijają szybko i wówczas dopiero kobieta musi pokazać sztukę zatrzymania męża przy sobie Musi mu stworzyć ciepłą atmosferę ogniska domowego, do którego tęskni cały dzień,pochłonięty ciężką pracą w walce o byt, pragnie znaleźć w domu, gdy powróci małżonkę - towarzysza życia, wesołą, uśmiechniętą, dokoła schludność, porządek, spokój. Gdy nie znajduje tego w domu, szuka tego poza domem, gdy mu tego nieda żona, poszuka tego u innej kobiety. Otóż, nieboszczka nie umiała snać dać mu tego wszystkiego. Wiadomo ze zeznań świadków, że jeszcze dwa lata przed zabójstwem nastąpiło pewne ochłodzenie, trwało ono dość długo. Gdy zaś chłód między małżonkami trwa całe lato, potem jesień i zimę to znaczy, że serca ich grzeją się w innem miejscu..

Jeśli zaś sprawę brać pod kątem widzenia użyteczności dla państwa, to i tu w danym wypadku lepiej, że mąż nieboszczki spotkał na swej drodze życia oskarżoną. Nic to, że była tylko utrzymanka. Wolny związek serc niczem nie ustępuje w oczach światłych ludzi związkowi rąk, przewiązanych stułą przez duchownego. A dla państwa w tym wypadku był czysty zysk. Bo, zanim mąż nieboszczki poznał oskarżoną, bywał stale nie w humorze. Jako człowiek uczuciowy, domator, tęsknił całą swą istotą do ciepła domowego. W domu go nie zadowalał, wpływało to ujemnie na jego pracę, tak bardzo państwu potrzebną. Chodził zły, osowiały rozleniwiał się, powierzał ważniejsze sprawy referentom i wpadł w taką apatję, że podpisywał wszystko, co mu pod nos podsuwali.

Gdy zaś poznał oskarżoną, gdy pokochał ją i zyskał jej wzajemność, gdy stworzyła mu ona namiastkę tego ciepła domowego, którego tak pożądał, — odrazu nastąpiła w nim zmiana na lepsze. Odzyskał energję i chęć do pracy, znów poczęły kiełkować w jego umyśle nowe pomysły, projekty, którym zawdzięczał tak wysokie stanowisko, jakie zajmował na służbie państwowej, posypały się znów odznaczenia i ordery, gdy był już taki moment, że noszono się z zamiarem przeniesienia go w stan spoczynku.

Jest to wszystko w znacznej mierze zasługą oskarżonej. Ona to umiała wykrzesać w nim ten święty ogień czynu, rozbudzić uśpioną energję i, zaiste, jej w dużym stopniu w udziale pochwały, któremi go zasypywano. A już w każdym razie nie wolno mówić, że, jako utrzymanka, jako żona nieślubna była szkodliwą dla państwa szkodliwą.

Nieboszczce też nie szkodziła wcale. Nie odebrała jej utrzymania, gdyż otrzymywała je nieboszczka zupełnie nieuszczuplone, mogąc z tego żyć dostatnio wraz z dziećmi. Że zaś męża ucuciowo utrzymać przy sobie nie mogła to jej własna wina... Niesłusznie więc nachodziła dom kochanki swego męża, temże niewątpliwie sprowokowała sprzeczkę i bójkę. W swej furji rzuciła się niewątpliwie na oskarżoną, ta, broniąc się schwyciła ją za gardło... Zły los, przykry przypadek... a może zrządzenie boskie... przyprawiło napastnicę o śmierć... Oskarżona nie zawiniła tu nic a nic... (D. c.n.).



Likwidowanie Meksyku w Polsce.

Ostry pościg za sprawcami napadu łuninieckiego.

Brześć Litewski, 29 września.

Podana wczoraj wiadomość o dokonanym napadzie na folwark Zarzecze pow. łuninieckiego i zamordowaniu właściciela majątku niejakiego Pawła Szklińskiego nabiera szczególnego znaczenia. Jak dochodzenia stwierdziły, napadu dokonała banda, złożona z 40 opryszków. — Ustalono, że jest to część bandy która napadła na pociąg. Niektórzy z bandytów ubrani byli w mundury policyjne, pasy, tornistry oraz skórzane kurtki, zrabowane w pociągu. Wszyscy z karabinami i granatami ręcznemi. Śród nich znajdował się znany w tej okolicy niejaki Bacieczko dowódca bandy dywersyjnej, stojącej w Średnich Mokranach, ostatnio leczył się on z ran w szpitalu w Hajdanowie.

Zarządzony pościg dał na razie słaby wynik, gdyż aresztowano tylko 2 członków bandy. Ścigana jednak w dalszym ciągu zdołała dotrzeć do granicy sowieckiej. — Przekroczenie granicy nastąpiło 29 bm. w rejonie 4-ej kompanji pow. łuninieckiego, na terenie 24 posterunku naprzeciw Morocy południowej.

Szczegóły tego przedstawiają się następująco: Około godziny 5 popołudniu banda, licząca 40 ludzi, idąc gęsiego, stanęła na pasie granicznym, gdzie znajdowało się naszych 4 żołnierzy i 4 policjantów pogranicznych. Zbliżywszy się do polskiego posterunku rozpoczęli bandyci ogień karabinowy i rzucali granaty. Posterunek odpowiedział strzałami. Wywiązała się dłuższa walka, w której padło z obu stron z górą 1000 strzałów.

Bandyci pełzając posuwali się całą ławą. Jeden z bandy został raniony, towarzysze jednak unieśli go z sobą. Ostatecznie gdy posterunek nasz zdwoił ogień, 25 bandytów poderwawszy się z ziemi biegiem cofnęło się w lasy.

Pozostałych 15 przeszło granicę sowiecką i zniknęło w zaroślach.

Należy zaznaczyć, że samo miejsce starcia leży około 150 kroków od granicy.

Ciekawym jest fakt, że bandyci pozostawili wszystkie rzeczy, zrabowane na granicy i granaty ręczne, zrzucając wszystko z siebie, co im ciążyło. Pościg został podjęty.

Brześć Litewski, 29 września.

Bliższe szczegóły o pościgu zaczynają obecnie napływać z dwóch stron: z Bogdanówki i z samego pogranicza. Pościg idzie już bliskim śladem uciekających. Meldunki nadchodzą o zamknięciu tyłów i czoła bandy, która rozdzieliła się na dwie grupy i ruszyła w kierunku północnym i południowym. Meldunki donoszą o charakterystycznych napadach na ubogich chłopów wiejskich, wyłącznie tylko dla zdobycia żywności. Świadczy to o wygłodzeniu bandy.

Dotychczas aresztowano 8 bandytów, którym udowodniono należenie do napadu na pociąg 24 b. m. Aresztowani wiedzą, że grozi im śmierć, do winy się nie przyznają. Konkretne wyniki dochodzenia znane będą przypuszczalnie jutro.

Ciekawe szczegóły nadeszły do kwatery pościgowej o pochodzeniu bandy. Stwierdzono, że banda pochodziła sześciowo z za kordonu, a sformowanie odbywało się na 12 do 18 klm. od granicy polskiej. Grupki bandytów przechodziły przez granicę w ilości 8 do 12 ludzi. I tak, 22 b. m. widziano jedną z tych grup w okolicach Hrycewicz w pow. nieświeskim, gdy przejeżdżała furmanką. Na wozie tym widziano 3 ludzi, odzianych w mundury policyjne. Grupę tę widziano później dwukrotnie, raz podczas samego napadu drugi raz w czasie trwania pościgu.

Bandy te, idąc z południa i północy, koncentrowały się w okolicy Kruchowicz Małych, Dużych i Ostrowczyna, poczem przeszły z powiatu nieświeskiego do łuninieckiego.

Charakterystyczną rzeczą jest, że o faktach powyższych władzom nie meldowano, świadczy to o kontakcie niektórych wsi z bandytami, pochodzącemi z Rosji sowieckiej, np. Hutor Wiśniowski, którego mieszkańcy w latach 1921 i 22 utrzymywali, jak stwierdzono, kontakt z wywiadem sowieckim na szkodę Polski.

Castiglione ścigany przez policję.

Szczegóły skandalu bankowego w Wiedniu.

Wiedeń, 29 września.

W ubiegłym tygodniu nadeszły w sprawie upadłego Banku Depozytowego niezwykle sensacyjne rewelacje. Jak wiadomo, bank ten znajduje się pod kontrolą komisji nadzorczej. W lokalu banku urzęduje jeden z radców. sądowych, jako sędzia śledczy. W ubiegłym tygodniu stwierdzono, że jacyś nieznani sprawcy przeglądali akta śledcze i część z nich zabrali. Zarządzono ostre śledztwo policyjne, które dało sensacyjne wyniki. Były prezes banku depozytowego, znany w całej Europie miljarder Castiglione, w wyniku tego śledztwa dostał rozkaz natychmiastowego stawienia się przed sądem wiedeńskim. Castiglione przebywa obecnie w Medjolanie, dokąd miał wyjechać za własnemi sprawami. Ponadto wydano nakaz aresztowania generalnego dyrektora przedsiębiorstw Castigliona, Neumanna, bawiącego w Budapeszcie oraz również nieobecnego w Wiedniu byłego prezydenta banku depozytowego Goldsteina.

Ogólnie przypuszczają tutaj że w najbliższym czasie Castiglione będzie aresztowany. Zobowiązania jego sięgają 5 i pół miljona dolarów.

Wiedeń, 29 września.

Malwersacje Castiglionego wyszły na jaw w sposób następujący: w lokalu upadłego Banku Depozytowego urzędował stale komisarz rządowy dla prowadzenia śledztwa. W czasie śniadania zniknęły z jego biurka cenne dokumenty i klucz od safetu. Po wyłamaniu safe'u okazał się brak dalszych dokumentów. Przy dokładnej rewizji pokoju znaleziono ukryte drzwi, wiodące do lokalu koncernu zapałczanego „Orion", należącego do Castiglione'go.

Dwaj urzędnicy koncernu, których w lokalu tym znaleziono, złożyli zeznania które spowodowały nakaz aresztowania dyrektorów Neumanna i Goldsteina oraz wezwanie Castiglione'go do stawienia się do sędziego śledczego.

Castiglione prowadził tryb życia jak udzielny władca. Kupił on pałac od Rothschilda i podróżował w salonowym wagonie, należącym niegdyś do cesarza austryjackiego. W pałacu znajdował się zbiór obrazów, dywanów i mebli, jak niewiele w Europie. Wszystko to zostało zasekwestrowane.

Kto będzie rządził w Niemczech

Niezdecydowane stanowisko niemieckiej partji ludowej

Berlin, 29 września.

Prasa tutejsza w dalszym ciągu omawia obszernie decyzję niemieckiej partji ludowej, domagającą się utworzenia bloku burżuazyjnego przez wciąganie niemieckich narodowców do rządu. Prawicowe pisma są wysoce zadowolone i sądzą, że największa część obecnych partji rządowych przyłączy się do tego kroku niemieckich narodowców. Ale w łonie niemieckiej partji narodowej kwestja ta nie jest dotąd wyklarowana.

Dnia 30 bm. odbędzie się zebranie reprezentantów partji, na którem przyjdzie do rozstrzygnięcia pomiędzy sprzecznemi tendencjami wśród niemieckich narodowców. Na razie słychać obrzucanie kalumniami t. zw. „Ja-Sager", t. zn, tych, którzy głosowali 29 sierpnia za ustawami dawesowemi. Agitatorzy partji tymczasem objeżdżają Niemcy i podburzają przeciw planowi Dawesa.

Berlin, 28 września.

W „Vossische Zeitung" pisze Georg Bernhard, że masy ludowe nigdy nie zrozumią, dlaczego ma się prosić partję narodową do objęcia tek ministerjalnych, skoro narodowcy są z natury przeciwnikami nowych zasad handolwo politycznych i porozumienia międzynarodowego bez którego owe zasady są niewykonalne. Polityka obecna, która sprowadza Niemcy na arenę międzynarodową jako czynnik równouprawniony, przeparła ze stała w gwałtownej walce przeciwko oporowi partji narodowej. Bernhard wskazuje na pogłębiające się wskutek taktyki wobec niemieckich nacjonalistów sprzeczności między charakterem Stresemana jako przywódcy partji i ministra spraw zagranicznych i powiada, że to podkopuje do niego zaufanie u tych państw, do których się zwrócił z memorandam w sprawie wstąpienia do Ligi.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA W WIEDNIU.

Wiedeń, 28 września.

Od kilku dni trwa w Wiedniu strejk robotników metalowych. Na tle strejku wybuchły zatargi i rozruchy. Charakter bezrobocia jest wyłącznie polityczny. Stwierdzono mianowicie, że strejkujący robotnicy otrzymują znaczne subsydja od rządu bolszewickiego. Policja aresztowała kilku prowokatorów. N.



Warszawa, dn. 30 września

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5.16.
Londyn 23.02.
Szwajcarja 98.40
Praga 15.12.
Belgja 24.97.
Paryż 27.07.
Włochy 22.60.
Wiedeń 7.26.
Holandja 198.65.

DRUGIE NOT. WARSZAWSKIE.

Dolary 19 — 5.19 i pół.
Ten. dla walut i akcji utrzymana.

TRZECIE I CZWARTE NOT. WARSZ.

Bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Sp. Zarobkowe 7.25.
Starachowice 2.95.
Ostrowiec 8.25.
Modrzejów 6.
Lilpopy 0.76.
Żyrardów 30 (młody) 20.
Nafta 0.65.
Cukier 4.75.
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108.50.
Przekazy na Warszawę 5.19.
Warszawa 107 i trzy czwarte.
Nowy Jork 5.60 i pół.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 29 września

Londyn 4.45.25
Londyn 60 dni 4.42.12
Paryż 5.22 i pięć dzies.
Amsterdam 38.54
Praga 2.99
Berlin 23 i siedem ósmych
Kopenhaga 17.35

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 29 września.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 80.000, wewnątrz kraju 65.000, do Anglji 21.000, na kontynent 29,ooo, loco 26.10.
Październik 25.80—25.
Grudzień 24.90—95.
Styczeń 24.90 —90.
Marzec 25.15—22.
Maj 25.40.
Lipiec 25.03.

Nowy Orlean, 29 września.

Loco 24.90.
Październik 24.79.
Grudzień 24.81.
Styczeń 24.81.
Marzec 25.00.
Maj 25.08.

Liwerpool, 29 września.

Październik 14.26.
Grudzień 14.13.
Styczeń 14.15.
Marzec 14.16.
Maj 14.17.

Brema, 29 września.

Bawełna 29.07.



Zawody cyklistów i piechurów w Londynie: u góry w medaljonie Harry Steward — angielski champion rowerowy; u dołu szybkobiegacz Thomas.

Żądania republikanów niemieckich

Chcą amnestji, pokoju i... powiększenia granic.

Berlin, 29 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

Zakończył się tutaj zjazd partji republikańskich, na którym przyjęto cały szereg rezolucji, m. in. rezolucję przeciwko wojnie i domagającą się amnestji dla wszystkich więźniów politycznych.

Berlin, 29 września.

Jak donosi urzędowo „Preussische Presse Dienst', na zasadzie rozp. ministra spraw wewnętrznych oraz na zasadzie ustawy o ochronie republik organizacja pod nazwą „Oberland" jakoteż wszystkie inne oddziały i filje zostają rozwiązane. Majątek organizacji przechodzi na rzecz rządu niemieckiego.

Paryż, 29 września.
Agencja Wschodnia.

Dzienniki tutejsze, omawiając manifestację republikanów niemieckich w Mannheim, stwierdzają, że nie pozostawiała ona nic do życzenia pod względem agresywności politycznej. Szczególnie wykazywała te cechy mowa b. kanclerza Wirtha, który mówił o koniecznem rozszerzeniu granic związku państw niemieckich, ponieważ obecna granice absolutnie nie wystarczają.

Manifestacja ta jest dowodem, że wystąpienia polityczne republikanów wykazują więcej zamysłów monarchistycznych, niż sami monarchiści.

Pożyczka amerykańska dla Belgji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Waszyngton, 29 września.

W ostatnich dniach konsorcjum największych banków nowojorskich rozpisały pożyczkę w wysokości 30 miljonów dla rządu belgijskiego. Emisja nastąpiła po 94 proc., stopa wynosi 6 i pół proc., okres 25-letni. Pożyczka ta w dziewięćdziesiątych poszła na wykupienie poprzednich bonów belgijskich, płatnych w styczniu 1925 r. Jak wynika z oficjalnego prospektu, pożyczka daje zysku ponad 7 proc. Subskrypcja przyniosła w ciągu trzech godzin przeszło 6-ciokrotne pokrycie emisji.

Zamach na kowieńskiego ministra.

Wilno, 29 września.

Rozeszła się tutaj sensacyjna wiadomość, jakoby w Kownie dokonano zamachu na ministra spraw wewnętrznych. Zamachu dokonali podobno dwaj policjanci, którzy strzelali do ministra z rewolwerów. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Wielka ofensywa w Maroku

Madryt, 29 września.

Flota hiszpańska gromadzi się pod Algesiras. Ma ona bombardować wybrzeże zatoki Alkuhemas, gdzie znajduje się główna kwatera Abdul Kerima. Równocześnie zacznie się koncentryczny atak wojsk lądowych, którym towarzyszą liczne aeroplany.

***

Madryt, 29 września.

Dwóch korespondentów pism zagranicznych zostało aresztowanych za to, że „rozsiewali fałszywe wiadomości" o klęskach hiszpańskich w Maroku.

ZAJĘCIE MEKKI.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 29 września.

Donoszą z Londynu do „Neues Wiener Abendblatt", że wiadomość o zajęciu Mekki przez Mahabitów jest prawdziwą.

TURCJA I POWSTANIE W GRUZJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Angora, 29 września.

Agencja anatolijska kategorycznie zaprzecza, wiadomościom podanym przez jeden z dzienników angielskich, jakoby Turcja zamierzała ugruntować swe wpływy w Batumie, i jakoby funkcjonarjusze tureccy dostarczali Gruzinom broni.

KRÓL BELGIJSKI BYŁ INCOGNITO W LONDYNIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 29 września.

Król Albert belgijski z małżonką opuścił Londyn po kilkudniowym pobycie incognito.

Para królewska zwiedziła wystawę w Wembley.

KONFERENCJA WOLNEGO HANDLU

Agencja Wschodnia.

Londyn, 29 września.

Dziś otwarto konferencję międzynarodową, poświęconą wolnemu handlowi.

Mowę powitalną wygłosił znany zwolennik wolnego handlu Paish. Ekonomista Hirst wygłosił referat o wpływie handlu ochronnego na trudności uregulowania długów wojennych. Treść referatu zwracała się właściwie przeciw polityce Stanów Zjdnoczon., które wprowadziły cła ochronne, utrudniając Anglji spłacenie długów, zaciągniętych podczas wojny.

ŁOTWA DOSTANIE POŻYCZKĘ ANGIELSKĄ.

Ryga, 29 września.

Rząd łotewski otrzymał od grupy finansistów angielskiskich propozycję udzielenia pożyczki zagranicznej Łotwie w wysokości 10 miljonów funtów szterl.

PARANA JEST PAŃSTWEM NIEZAWISŁEM.

Londyn, 29 września.

Z Buenos Aires donoszą, że powstanie w Paranie wybuchło na nowo. — Powstańcy ogłosili Paranę niezawisłem państwem.

—o—

Anatol France wyzdrowiał.

Specjalna służba telegraficzna „Expresu".

Paryż, 27 września

Anatol France, który, jak wiadomo, zaniemógł ostatnio poważnie, wyzdrowiał i udał się na rekonwalescencję do jednej ze swych posiadłości wiejskich. J. A.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i ślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.